

MAŁGORZATA SKOLIMOWSKA-GRADEK

Absolwentka Logopedii i Glottodydaktyki Uniwersytetu Szczecińskiego

„REWELACJA CZY UDRĘKA” – OPINIE DOROSŁYCH Z WADLIWĄ REALIZACJĄ POLSKIEGO FONEMU /R/ O SWOJEJ WYMOWIE, OBCOWANIU JĘZYKOWYM I TERAPII LOGOPEDYCZNEJ

Komunikowanie się z innymi ludźmi jest jedną z najistotniejszych potrzeb psychicznych człowieka. Dzięki temu procesowi ma on możliwość właściwego funkcjonowania w społeczeństwie. Osoby z zaburzeniami mowy często nie są w stanie sprostać społecznym oraz poznawczym wymaganiom, które stawiają przed nimi różne okoliczności życia. Co za tym idzie, negatywne mniemanie o sobie i niska samoocena mogą spowodować niezaspokajanie wielu potrzeb psychicznych.

Przedmiotem wykonanych przeze mnie badań są opinie osób dorosłych nienormatywnie realizujących polski fonem /r/ o swojej wymowie, funkcjonowaniu w otoczeniu, odczuwaniu wpływu swojej wady wymowy na różne aspekty własnego życia oraz ich stosunku do terapii logopedycznej i zabiegu przecięcia wędzidełka. W toku postępowania badawczego poszukiwałam odpowiedzi na pytania zamieszczone w ankiecie skierowanej do badanych.

Materiał badawczy pochodzi od 50 osób dorosłych z rotacyzmem właściwym, w tym 27 kobiet (54%) i 23 mężczyzn (46%). Wśród ankietowanych przeważały osoby młode – najwięcej badanych ma 21–25 lat, najmniej – 46–50 lat. Średnia wieku dla całej grupy wynosi 28 lat, w tym dla kobiet 31, a dla mężczyzn 25.

„OD PRZEDSZKOLAKA DO STUDENTA”

Większość osób dorosłych, które nienormalnie realizują polski fonem /r/ – 78% (39 osób) – dostrzegła odmienną swoją wymowę w dzieciństwie, a średnia podanego wieku wyniosła 7 lat. 18% (9 osób) zwróciło uwagę na swoją wymowę w wieku nastoletnim – średnia podanego wieku 14 lat, a 4% (2 osoby) dopiero w 20. roku życia.

„MASZ DZIECKO PROBLEM, A TERAZ NARA, RADŹ SOBIE SAM”

W badaniu dążyłam do ustalenia, w jakich okolicznościach ankietowani dowiedzieli się o swojej wadze wymowy. Większość badanych – 60% (30 osób) – dostrzegła swoją odmienną artykulację po tym, jak ktoś zwrócił im na to uwagę. 34% (17 osób) samo dostrzegło różnicę w wymowie, porównując się z innymi.

Wśród osób, które zwróciły ankietowanym uwagę na ich artykulację najczęściej wymieniano rodziców lub inne osoby z rodziny (ciocie, wujkowie), rówieśników ze szkoły, nauczycielki klas 1–3 oraz bliskich znajomych.

Lidia (19 lat, uczennica), która dostrzegła swoją wadę wymowy w dzieciństwie, pisze w ankiecie: „To było coś w stylu badania w 2 lub 3 klasie podstawówki. Jakaś pani pokazywała nam obrazki i mieliśmy powiedzieć, co na nich widzimy (czapka, szalik, rower, rak etc). Wtedy wszystko wyszło. Pani odnotowała sobie co trzeba, a wychowawczyni stwierdziła, że za to będę w przyszłości lepsza z angielskiego (idiotyizm). I tyle. Zamiast porozmawiać z rodzicami i wysłać do logopedy – postawa typu: masz dziecko problem, a teraz nara, radź sobie sam”. W szkole podstawowej również rodzice Mai (18 lat, uczennica) zauważyli problem z wymową swojej córki. Jednak gdy zgłosili się z dziewięcioletnią wtedy Mają do szkolnego logopedy, tam dziewczynka usłyszała: „Żadne ćwiczenia wymowy nie pomogą i tak już po prostu masz”.

Z kolei Radek (28 lat, prawnik), który na swoją wadę wymowy zwrócił uwagę mając dopiero 14 lat, opisuje: „Koledzy i koleżanki z nowej klasy w LO śmiali się ze mnie, było mi bardzo przykro, czułem się napiętnowany i wytykany palcem, mój cały bezpieczny świat runął niczym domek z kart. Myśl o tym, że jestem taki jak inni, prysła jak bańka mydlana. Z czasem jednak okrzepłem i nauczyłem się z tym żyć. Moje R stało się moją siłą, moją marrrką, wyróżniało mnie z tłumu i było nawet wabikiem na kobiety. Dziś jestem już z niego dumny”.

Sporo jednak osób wraca pamięcią do czasu, kiedy w dzieciństwie inne dzieci naśmiewały się z nich i przedrzeźniały. Grzegorz (30 lat, operator zagęszczarki) wspomina: „Dzieci mnie wyzywały od *kletynów* i *balanów* i jeszcze gorzej”. Inaczej reagowali koledzy z podwórka Jarka (25 lat, przedstawiciel handlowy): „Koledzy w zabawie w wojnę stwierdzili, że nie potrafię naśladować karabinu maszynowego (trrrrr) – zostałem Apaczem i strzelałem z łuku”.

„CZY MOJE R UWAŻAM ZA UCIAŹLIWE? TO ISTNA MORDEGA!”

Następne pytanie miało na celu ustalenie, jak ankietowani odbierają swój sposób realizacji fonemu /r/. Badani najczęściej – 44% (24 osoby) – odpowiedzieli, iż uważają swój sposób mówienia za obojętny. Porównywalna liczba ankietowanych – 27% (15 osób) – uważa „swoje r” za oryginalne lub – 24% (13 osób) – za uciążliwe.

Wśród pozytywnych skutków własnej realizacji fonemu /r/ ankietowani najczęściej mówią o byciu zapamiętywanym przez otoczenie ze względu na nietypową wymowę, na przykład Krzysztof (22 lata, obsługa klienta): „Dzięki charakterystycznej wymowie moi rozmówcy zazwyczaj lepiej mnie pamiętają, co ma bezpośredni wpływ na dalszy rozwój znajomości”; Jarek (25 lat, przedstawiciel handlowy) podsumowuje swoją wymowę krótko: „Jest sexy!”.

Są jednak osoby, dla których ich wadliwa artykulacja jest bardzo dużym problemem. Milena (20 lat, bezrobotna) pisze: „To mój najgorszy kompleks, od kiedy jeden palant w podstawówce się ze mnie naśmiewał. Nawet wstydę się mówić ludziom dzień dobry. Mam taką obsesję, że czasem udaję, że nie widzę znajomych, żeby nie powiedzieć dzień dobry. Nienawidzę siebie za to, niszczy mi to całe życie. A do logopedy nie mogę iść z braku pieniędzy, dlatego że miałabym daleko, i ze wstydu. Chciałabym się sama nauczyć, ale wcale mi to nie wychodzi. (...) Ta wada niszczy mi życie, nie tylko jeśli chodzi o pewność siebie i kontakty z facetami, ale też przez to nie mogę wybrać takiego zawodu, jaki bym chciała”.

Wiele osób przy okazji tego pytania poruszyło kwestię radzenia sobie ze swoją nienormatywną wymową. Analiza odpowiedzi ujawniła trzy strategie: 1) zbywanie rozmówcy i unikanie wypowiedzi; 2) świadome unikanie wyrazów z fonemem /r/ i szukanie synonimów bez tego fonemu; 3) zwiększenie tempa mówienia, co miałyby odwrócić uwagę interlokutora od jakości wymo-

wy. Marek (22 lata, ratownik medyczny) pisze: „Jestem przez to [tj. nienormalną realizację fonemu /r/] strasznie skryty czasami i jak mi już zabraknie zamienników wyrazów, to wychodzę na debila w rozmowie, bo nie wiem co powiedzieć. Wyda się to durne, ale też bym chciał chociaż raz powiedzieć ‘kurwa’ tak normalnie, a nie dam rady”.

„FACET, KTÓRY DOBRZE WYGLĄDA, A NIE MÓWI R, NIE JEST BRANY NA POWAŻNIE”

Następny punkt badania również dotyczył odczuć wobec wymowy, ale tym razem nie własnego nastawienia oraz samooceny, ale stosunku i reakcji innych na osobę z nieprawidłową artykulacją. Najwięcej – 54% (27 osób) – podaje, że ich artykulacja wywoływała śmiech lub niemiłe żarty, w tym prawie tyle samo kobiet (13), co mężczyzn (14) wybrało tę odpowiedź. Nieco mniej – 48% (24 osoby) – stwierdzają, iż inni komplementowali ich sposób mówienia, w tym 15 kobiet i tylko 9 mężczyzn.

Osoby komplementowane przez otoczenie zazwyczaj podkreślały, że pozytywne opinie innych dotyczyły oryginalności artykulacji. Niektórzy również nadmieniali, że osoby z ich otoczenia twierdzą, iż taka właśnie wada dodaje pewnego uroku. Mężczyźni często podkreślali, że kobiety uważają ich *r* za seksowne i urocze. Piotrek (21 lat, student) komentuje: „To »r« jest seksowne, można z tego naprawdę fajny wabik zryobić”. Wśród kobiet również znalazło się parę podobnych opinii. Iwona (25 lat, manager) pisze: „Tylko w dzieciństwie przeżywałam to, że nie mogę powiedzieć rrrrrrowerrrr itp. Teraz najczęściej słyszę, że to jest baRdzo seksowne”.

Najwięcej jednak osób przyznało, iż doświadczyli niemiłych reakcji na swoją wymowę. Najczęściej ankietowani wspominali dzieciństwo, kiedy to inne dzieci śmiały się z ich wymowy i dokuczały im. Z niektórych śmiali się również dorośli: „W dzieciństwie miałem z tego powodu okropne kompleksy, bo musiałem wciąż powtarzać »rower« wszystkim kolegom, koleżankom, ciociom itd., a dla nich to było zabawne” (Paweł, 21 lat, student). Z kolei Piotr (22 lata, grafik) uważa: „Niewyraźne »r« u faceta, który dobrze wygląda jest... hmm trochę dziwne... jak to wygląda? Tragedia. Ludzie nie brali mnie na poważnie. Facet jak dąb, a nawet porządnie zakląć nie umie”.

„MAMO, MUSIMY IŚĆ DO LOGOPEDY, BO ŹLE WYMAWIAM R”

Zadając następne pytanie, chciałam się dowiedzieć, czy ankietowani dążyli do poprawy swojej artykulacji i jakie były ich ewentualne doświadczenia w pracy z logopedą. Większość ankietowanych – 74% (37 osób) – miało w swoim życiu styczność z logopedą, w tym 16 kobiet i 21 mężczyzn. Nigdy o terapii nie myślało 26% ankietowanych (13 osób), w tym 11 kobiet i 2 mężczyzn.

Dariusz (21 lat, student) nie podjął terapii po 18. roku życia z powodów finansowych: „W wieku 16 lat mi to nie przeszkadzało, od czasu do czasu, ale nie tak, żeby iść coś zmienić. Z kumplami akurat się bardzo dobrze dogadywałem i im to nie przeszkadzało, za plecami mi też się nie śmiali. Jak miałem 18 lat to już tak bardziej... no i wtedy już była dupa zbita, bo trzeba było płacić, szkoła, brat, studia itp., dużo wydatków i kogo by było stać 100 zł za wizytę dawać”.

Różnymi doświadczeniami dzieliły się osoby, które miały kontakt z logopedą. Najczęściej opisywano brak poprawy po różnych okresach terapii i w związku z tym zaprzestanie jej, własne lenistwo oraz rozczarowanie kontaktem z logopedą. Lech (25 lat, pracownik biurowy) przyznaje: „Mając 10 lat raczej nie byłem, jak każdy, dzieckiem, które by mówiło ‘mamo, musimy iść do logopedy, bo źle wymawiam »r«». Owszem, byłem z rodzicami, ale co z tego, jak zaniedbali wizyty i ćwiczenia ze mną. No trudno, czasu nie cofnę, teraz zrobię to sam na własną rękę”. Łukasz (23 lata, specjalista kontroli jakości) podjął dwie próby terapii: „Były to ćwiczenia pod okiem logopedy. Pierwszy rozłożył ręce twierdząc, że mój przypadek jest beznadziejny, drugi – bardziej doświadczony poddał się dopiero po całej serii ćwiczeń i prób”. Kasia (18 lat, uczennica) jest przekonana, że jej artykulacji nie można poprawić: „U mnie wada wymowy jest nieuleczalna. Jak byłam mała, to chodziłam do logopedy i powiedzieli mi, że nie da się u mnie naprawić tej wady”.

„WYSTARCZY, ŻEBY KTOŚ SPYTAŁ O COŚ, CO MA R I JUŻ BYM SIĘ SPALIŁ ZE WSTYDU”

Zadając następne pytanie, chciałam się dowiedzieć, czy ankietowani uważają, że ich wada wymowy miała wpływ na jakiś aspekt ich życia i, jeśli tak, który z tych aspektów był najsilniej powiązany z ich sposobem artykulacji.

Większość ankietowanych – 56% (28 osób) – uważa, że wadliwa wymowa miała wpływ na ich życie, w tym 13 kobiet i 15 mężczyzn wybrało tę odpowiedź. Żadnego wpływu nie stwierdziło 44% badanych (22 osoby), 12 kobiet i 10 mężczyzn. Badani, którzy twierdząco odpowiedzieli na to pytanie, podawali najczęściej życie osobiste i towarzyskie (20 osób) jako sferę, na którą ich wymowa miała największy wpływ. Kolejnymi aspektami była nauka szkolna (18 osób), nauka języków obcych (17 osób), życie zawodowe (9 osób) i rozwój zainteresowań (5 osób).

Jeśli chodzi o wpływ wady wymowy na naukę szkolną, ankietowani zazwyczaj zgodnie opisywali niechęć przed zgłaszaniem się do wypowiedzi ustnych lub unikanie odpowiedzi na pytania zadawane przez nauczyciela (niezwykle często pomimo faktu, iż ją znali), nieśmiałość wobec innych uczniów często spowodowaną wyśmiewaniem i przedrzeźnianiem, unikanie aktywnego udziału w wydarzeniach szkolnych typu przedstawienia, apele, konkursy. Taki właśnie wpływ opisuje Marek (19 lat, uczeń): „Na pewno rzadziej się odzywam, nawet jak znam odpowiedź, to wolę czasem siedzieć cicho, jeśli wiem, że sprawi mi problem jej wypowiedzenie, do tego nie biorę udziału w przedstawieniach szkolnych”.

Najwięcej osób pisało jednak o wpływie ich wymowy na życie osobiste i towarzyskie. Z negatywnych aspektów wymieniano nieśmiałość, małą liczbę znajomych, unikanie sytuacji komunikacyjnych, wstyd przed wypowiedzianiem się i nawiązywaniem kontaktów, niskie poczucie własnej wartości, docinki innych czy przedrzeźnianie. O tym, jak artykulacja /r/ może hamować działania w towarzystwie pisze Piotr (22 lata, grafik): „Byłem rozrywkowym facetem zawsze, jako dziecko czy nastolatek. Ale wiele razy było tak, że wołałem przemilczeć czy nie iść gdzieś ze względu na „r”. Bardzo się to odbiło na mojej pewności siebie. [...] Ciężko mi było przebywać z innymi obcymi ludźmi, wystarczy, żeby ktoś spytał o coś, co ma „r” i już bym się spalił ze wstydu. Tak się zamknąłem w sobie przez to, że jak ktoś mnie obrażał wołałem przemilczeć i się z tym źle czułem, bo jak tu się wdać w dyskusję? [...] Wycieczki szkolne też nie raz odpadały, bo... się wstydziłem, że nadejdzie ta okazja, gdzie np. będę musiał się przedstawić czy coś i będzie mi wstyd”.

Kilku badanych poruszyło kwestię wpływu wady wymowy na życie zawodowe. Ponownie pojawił się problem braku pewności siebie, również w procesie poszukiwania pracy, ograniczone wypowiedzianie się wśród współpracowników, unikanie dyskusji czy prezentacji. Jako pozytywne aspekty wymieniano

bycie zapamiętywanym w środowisku zawodowym. Radek (28 lat, prawnik) tak opisuje wpływ swojej artykulacji na pracę: „Charakterystyczna marka. Zarabiam na życie słowem mówionym – »r« pomaga mi być zapamiętywanym”.

Niektórzy ankietowani pisali o wpływie wady wymowy na naukę języków obcych. Negatywne aspekty to trudność w wypowiedzaniu niektórych słów, niechęć do nauki języka lub wykorzystywania nauczonych umiejętności. Pojawiły się jednak również opinie pozytywne, dotyczące głównie swobody wypowiedzania się w językach, w których fonem /r/ jest fonetycznie łatwiejszy do realizacji. Piotr (22 lata, grafik) tak opisuje swoje doświadczenie z językami obcymi: „Kochałem Angielski :) z wiadomych względów :), ale niemiecki... to była porażka...”.

„WŁAŚCIWIE TO LOGICZNE: MNIEJSZA SWOBODA JĘZYKA – MNIEJSZA SWOBODA POCAŁUNKU”

Kolejny punkt wywiadu miał na celu uzyskanie opinii badanego na temat powiązań skróconego wędzidelka języka z jakością całowania. Większość ankietowanych – 72% (36 osób) – nie widzi związku pomiędzy skróconym wędzidelkiem a jakością całowania. Tę odpowiedź wybrały 22 kobiety i 14 mężczyzn. Tylko 22% (11 osób) skłania się do takiej zależności, w tym 5 kobiet i 6 mężczyzn.

Ankietowani, którzywiążą krótkie wędzidelko języka z jakością pocałunków, tłumaczą, że skoro krótkie wędzidelko ogranicza ruchy języka podczas mówienia, może równie dobrze mieć wpływ na zakres ruchów podczas całowania. Związkiem wędzidelka z całowaniem zupełnie nie był zdziwiony Paweł (21 lat, student): „Tak, a to nie jest nic nowego, bo już 10 lat temu przecięli mi wędzidelko, by się lepiej mówiło, a sama manewrowość języka mówi sama za siebie”. Byli też ankietowani, którzy stwierdzili, że nie tylko istnieje związek pomiędzy długością wędzidelka a jakością całowania, ale oddziaływanie jest znacznie szersze. Wiola (23 lata, pracownik biurowy) tak określa zakres wpływu wędzidelka języka: „Na całe życie seksualne”. Przemek (31 lat, informatyk) konkluduje: „Właściwie to logiczne: mniejsza swoboda języka – mniejsza swoboda pocałunku”.

Większość ankietowanych odpowiedziała jednak przecząco na to pytanie. Badani wymieniali aspekty, według nich, bardziej istotne podczas całowania, takie jak uczucie czy namiętność, nie skupiając się na samej technice i poten-

cialnym wpływie skróconego wędzidełka na jego jakość. Często również podpierano się brakiem negatywnych opinii ze strony parterów. Łukasz (23 lata, specjalista kontroli jakości) pisze: „[...] żadna z osób, z którymi się całowałem, nie miała zastrzeżeń ani uwag, choć trudno uznać to za jakiś obiektywny dowód. Sam też nie potrafię się wypowiedzieć, ponieważ nie mam porównania, taki język mam od zawsze”.

„JUŻ ZA PÓŹNO NA R”

Kolejne pytanie miało na celu zbadanie zainteresowania ankietowanych możliwością podjęcia terapii logopedycznej w wieku dorosłym. Większość ankietowanych – 60% (30 osób) – nie zdecydowałoby się na ćwiczenia pod okiem logopedy. Tę odpowiedź wybrała taka sama liczba kobiet i mężczyzn. 40% ankietowanych (20 osób) zdecydowałoby się na terapię logopedyczną – 12 kobiet i 8 mężczyzn.

Osoby, które chciałyby ćwiczyć pod okiem logopedy, zazwyczaj tłumaczą to chęcią pozbycia się wszelakich niedogodności związanych ze swoją wadą wymowy. Niektórzy również wspominają o planach zawodowych, których realizacja wymaga lepszej komunikatywności lub swobody wypowiedzania się na forum. Byli też ankietowani, którzy przyznali, że podniosłoby to ich samoocenę i poprawiło samopoczucie.

Ankietowani, którzy nie zdecydowaliby się na ćwiczenia pod okiem logopedy, zazwyczaj tłumaczą to wiekiem i przekonaniem, że z pomocy takiego specjalisty korzystają tylko dzieci. Niektórzy badani przyznali, iż przyzwyczaili się do swojego sposobu mówienia i już nie wywołuje on tak negatywnych reakcji jak w dzieciństwie, w związku z czym nie są zmotywowani do zmian. Byli też ankietowani, którzy nie wierzą w skuteczność terapii logopedycznej, często ponownie podając wiek jako jeden z aspektów jej niepowodzenia. Wielu ankietowanych w różnym wieku, zarówno przed dwudziestym, jak i po pięćdziesiątym roku życia, stwierdziła, iż są już za starzy na takie próby.

„PRZECIĘCIE WĘDZIDEŁKA? GDYBY MIAŁO MI TO POMÓC, NIE WAHAŁBYM SIĘ JEDNEJ MINUTY”

Następne pytanie dotyczyło deklaracji w sprawie frenotomii jako elementu terapii prowadzącej do poprawy artykulacji. 50% ankietowanych (25 osób) – w tym 13 kobiet i 12 mężczyzn – nie zdecydowałoby się na zabieg przecięcia

wędzidełka języka. Nieznaczna mniejszość – 48% (24 osoby) – podjęłaby chirurgiczne leczenie.

Ankietowani, którzy nie zdecydowaliby się na zabieg, tłumaczyli się kolejno raz wiekiem lub strachem przed wszelkiego rodzaju ingerencjami chirurgicznymi. Niektórzy ponownie nadmieniali, iż przyzwyczaili się już do swojej wymowy. Byli też badani, którzy wyrazili swoje obawy przed pogorszeniem się ich artykulacji po zabiegu. Ania (24 lata, doktorantka) pisze: „Wydaje mi się, że teraz już nie. Z jednej strony z przyzwyczajenia się do mojego »r«, a z drugiej strony po części także z pewnych obaw, że moja wymowa mogłaby się po takim zabiegu pogorszyć”.

Ankietowani, którzy podjęliby chirurgiczne leczenie, zazwyczaj pisali, że skoro zwiększyliby to ruchomość ich języka i przyczyniło się do poprawy artykulacji, to zdecydowaliby się na taki zabieg bez wahania (albo wręcz z wielką ochotą). Niektórzy zgodziliby się na przecięcie wędzidełka po większym zapewnieniu, że jest to w istocie bezbolesne. Byli i tacy, którzy z ciekawością zareagowali na możliwość zwiększenia ruchomości języka poprzez tego typu zabieg, o którym wcześniej nie wiedzieli i zauważyli w nim nową szansę na poprawę wymowy. Lidia (19 lat, uczennica) wręcz z ochotą wybrałaby taką opcję: „Gdyby miało mi to jakoś pomóc, to z miłą chęcią bym się poddała takiemu zabiegowi, nie widzę problemu”. Długo nad zabiegiem nie zastanawiałaby się Milena (22 lata, bezrobotna): „Jeśli miałoby mi to pomóc, to zrobiłabym to bez zawahania”. Tak samo Piotr (22 lata, grafik) zrobiłby to bez wahania: „TAK, nie zastanawiałbym się nawet jednej minuty”. Przemek (26 lat, agent nieruchomości), zaakceptowałby zabieg z innych powodów: „Wszystko dobre, co prowadzi do poprawy całowania”.

SKRÓCONE WĘDZIDEŁKO JĘZYKA A OPERACJA STULEJKI

Zamysłem następnego punktu badania było zbadanie hipotezy, czy można łączyć krótkie wędzidełko języka z krótkim wędzidełkiem napletkowym. Badania statystyczne wykazują, że stulejka i za krótkie wędzidełko napletkowe to bardzo powszechny problem na całym świecie. Powiązanie jednak tych dwóch przypadłości anatomicznych nie ma, według wiedzy i dokonanych przeze mnie poszukiwań, żadnych uzasadnień medycznych i zostało poruszone w przeprowadzonym badaniu tylko i wyłącznie jako próba ustalenia współwystępowania obu zjawisk. 17% przebadanych mężczyzn, u których można podejrzewać

skrócone wędzidełko języka ze względu na nienormatywną realizację fonemu /r/, przyznało, iż przeszli zabieg usunięcia stulejki.

Niniejszy artykuł pokrótce przedstawia tematykę moich badań dotyczących opinii o własnej wymowie osób dorosłych nienormatywnie realizujących polski fonem /r/. Zbieranie materiałów podczas różnorodnych sytuacji komunikacyjnych okazało się ciekawym wyzwaniem. Interesujące było poznanie osób, które pomimo podobnej realizacji fonemu /r/, mają zupełnie skrajne podejście do swojej wady wymowy, jej wpływu na różne aspekty życia, jak i do siebie samych.